

# Roman Łyczywek

---

## Na marginesie lektury książki o Abrahamie Lincolnie

---

Palestra 21/3-4(231-232), 84-85

---

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Była dżdżysta listopadowa niedziela, gdy zatelefonował do mnie późnym wieczorem i z całym hartem ducha, jak gdyby spokojnie, powiedział, że nazajutrz będzie miał ciężką operację, nie wie, czy przeżyje. A więc ... pożegnanie. Przeżył operację, ale pozostał już w cieniu śmierci.

Na sąsiedniej sali szpitalnej umierała jego żona, Halina Missunowa, artysta-plastyk. Przywieziona na wózku do łóżka męża, pożegnała się z nim. Pożegnali się oboje. Umarła w kilka godzin potem. Olgierd Missuna żył jeszcze przez dwa dni. Śmierć zabrała Go 30 stycznia 1977 r.

Adwokatura straciła wybitnego prawnika, humanistę, autora cennych prac, człowieka wszechstronnie wykształconego. Pozostawił po sobie swoje utrwalone w druku i na taśmie przemówienia, artykuły, książki i tę ostatnią, która staje się jakby jego testamentem.

*adw. Henryk Nowogródzki*

## **NOTATKI**

### Na marginesie lektury książki o Abrahamie Lincolnie \*

Istnieje wiele przyczyn, dla których dzieje Stanów Zjednoczonych Ameryki powinny być i są dla nas interesujące. Stany Zjednoczone są wielkim mocarstwem światowym, którego rola i wpływ wyczuwalne są — w sensie pozytywnym czy negatywnym — we wszelkich ważnych wydarzeniach międzynarodowych. Obchodzona ostatnio dwustoletnia rocznica powstania tego państwa jest dodatkową okazją do zainteresowania się najciekawszymi momentami w jego historii.

Dzieje Stanów Zjednoczonych z wielu względów stanowią dla czytelnika europejskiego materiał interesujący, a nieraz wręcz pasjonujący. Są one przecież tak odmienne od dziejów państw europejskich. A godzi się dodać, że przeciętna nasza znajomość historii Stanów Zjednoczonych Ameryki, ta wyniesiona jeszcze ze szkoły, jest bardzo fragmentaryczna. Odruchowe po prostu zdumienie budzi np. fakt, że kraj ten, reprezentujący dziś tak wysoki poziom dorobku technicznego, zaledwie przed stu kilku laty rozdarty był najzacieklejszą wojną domową o tak elementarną w naszym rozumieniu kwestię jak zniesienie niewolnictwa.

Wszystko to w wystarczającej mierze tłumaczy również zainteresowanie, z jakim spotyka się każda nowa, kolejna spośród wielu biografii Abrahama Lincolna.

Był on w dużym stopniu zwrotniczym historii Stanów Zjednoczonych w najtrudniejszym chyba momencie tej historii. Słusznie Emerson napisał o Lincolnie, że „stał się bohaterską postacią wśród heroicznej epoki, że jest on prawdziwą historią narodu amerykańskiego swego czasu”.

My, adwokaci, mamy dodatkowy i bardziej może osobisty powód do interesowania się osobą Lincolna. Po długich latach wewnętrznego rozwoju i podejmowaniu pracy w różnych zawodach stał się Lincoln adwokatem ze swobodnego i przemysłowego wyboru. Później, po długich latach praktyki, wykonywał ten zawód nadal ze szczerym upodobaniem. Opuszczając kancelarię adwokacką w prowincjonalnym mieście Springfield, by zająć fotel prezydenta Stanów Zjednoczonych, nie żegnał się bynajmniej ostatecznie z zawodem adwokata. Zapowiadał swój powrót do Springfield i prosił swego współnika, by ten nie usuwał nazwiska „Lincoln” z szyldu kan-

\* Leon Korusiewicz: Abraham Lincoln, Wiedza Powszechna, Warszawa 1975, s. 440.

celarii i by dał do zrozumienia klientom, że wybór na prezydenta nie oznacza ani zasadniczych, ani ostatecznych zmian w jego życiu. Powiedział wprost: „Jeżeli dożyję, przyjadę kiedyś z powrotem i wówczas weźmiemy się znowu do praktyki adwokackiej, jak gdyby nigdy nic”.

Abraham Lincoln był prawnikiem samoukiem i chociaż wiele jest napisanych specjalnych monografii o nim jako o prawniku, nie był zapewne prawnikiem erudytą. Nie przeszkodziło mu to jednak zdobyć w tym zawodzie poważnej pozycji i zyskać reputacji znakomitego mówcy. Na pewno braki w wykształceniu wypełniał z nadwyżką doświadczeniem życiowym i wycuciem problematyki społecznej.

W notatkach osobistych Lincolna znaleziono uwagi, które swą treścią charakteryzują go jako doświadczonego i rzetelnego adwokata. W notatkach tych doradza on młodemu adwokatowi, by skłaniał klientów do ugody, gdy tylko jest to możliwe. Poucza przy tym, że „nominalny zwycięzca jest często w gruncie rzeczy przegrywającym”. Ostrzega też w tych notatkach Lincoln adwokatów przed nieuczciwością w wykonywaniu zawodu. Nasuwa się tu skojarzenie z pamiętnikami Ghandiego, który m.in. pisze, że w swej blisko trzydziestoletniej praktyce adwokackiej prawie połowę spraw prowadzonych przez siebie zakończył ugodowo.

Lincoln praktykował jako adwokat przez blisko 25 lat. W tym okresie zdobył on całe podstawy swej wiedzy społecznej i tę ogromną znajomość psychiki ludzkiej, którą się tak wyróżniał jako prezydent.

Jako człowiek budził wiele sympatii. Był w miarę możliwości tolerancyjny, ale i niezłomny wtedy, gdy było to konieczne. Był w pełni sobą, gdy jako prezydent odręcznie pisał listy kondolencyjne do rodzin poległych żołnierzy lub gdy wieczorami sam zasiadał przy telegrafii.

Już jako prezydent wyznaczył Lincoln Stanom Zjednoczonym taką drogę: „Przyszłość naszą musi teraz opanować chłodny rozum, skrupulatnie wszystko obliczający”. Chociaż takie wskazanie może samo przez się nie budzić entuzjazmu, to jednak Stany na ogół poszły rzeczywiście tą drogą — może nazbyt jednostronnie. Ciekawe, jak by to ocenił dzisiaj A. Lincoln?

Lincoln urodził się w ok. 30 lat po ogłoszeniu Deklaracji o Niepodległości. Gdy miał 14 lat, sformułowana została wtedy doktryna Monroego, a gdy Lincoln zginął z rąk zamachowca, Stany Zjednoczone rozpoczęły swą drogę ku pozycji mocarstwa światowego

Jeżeli jest to nawet pewne zaniedbanie z mej strony, przyznaję szczerze, że po raz pierwszy spotykam się z nazwiskiem autora omawianej pracy o A. Lincolnie. Praca ta, jakkolwiek z punktu widzenia „partykularnych” zainteresowań prawnika, pozostawia pewien niedosyt, jest jednak w sumie pracą dobrą i ciekawą. Korusiewicz nadał swej rozprawie zdecydowanie nowoczesną formę, ocenianą pozytywnie przez współczesnego czytelnika. Umiał zachować ścisłość historyczną przy jednoczesnym zachowaniu potoczności fabuły. Język autora jest jasny i przyjemny, własne wnioski pochodzące od niego są powściągliwe, dyskretne i budzą zaufanie.

Rzeczą specjalisty historyka byłoby wykazać ewentualne luki i wysunąć zastrzeżenia co do wykorzystania przez L. Korusiewicza wszelkich dostępnych źródeł tematu dotyczących epoki i osoby A. Lincolna. Zadań tych nie może sobie stawiać niniejsza notatka, w której wskazano przede wszystkim na więzy łączące A. Lincolna — prawnika i adwokata — z jego działalnością publiczną.

Praca L. Korusiewicza odbija korzystnie od głośniejszej w swoim czasie efekciarskiej monografii o A. Lincolnie napisanej przez Emila Ludwiga. Zdaje się, że najbardziej zbliża się ona sposobem ujęcia i opracowania do znanej biografii Lincolna napisanej przez lorda Charnwooda.

*Roman Łyczywek*